DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 28 Sierpnia / 9 Września 1855 roku. № 237. Dziś Ś. Gorgońjusza M. — Jutro Im. Marji i Ś. Mikołaja. Wschód słoń. o god. 5 min. 26. — Zachód o g. 6 m. 27.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow zakomunikował następującą wiadomość telegraficzną, z daty 24 Sierpnia (5 Września) o 9éj z południa:

Dziś o świcie nieprzyjaciel skierował bardzo silną kanonadę na prawe skrzydło naszéj linji obronnéj, działając jednocześnie, lecz z mniejszą natarczywością, przeciw lewemu naszemu skrzydłu. Przed godziną drugą kanonada przeciw prawemu skrzydłu osłabła, lecz wzmogła się przeciw lewemu skrzydłu. Odpowiadaliśmy również silnie. Ku wieczorowi ogień na wszystkich punktach osłabł.

(*Gazeta Rządowa*).

Z Moskwy, 13 (25) Sierpnia.

Wczoraj, dnia 12 (24) Sierpnia, JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKA KSIĘŻNA MARJA MIKOŁAJEWNA z JEJ CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ KSIĘŻNICZKĄ MARJĄ MAKSYMILJANÓWNĄ, raczyła powrócić z Ławry Sergijewskiéj Śéj Trójcy do tutejszej stolicy, i tegoż dnia wyjechała koleją żelazną do St. Petersburga.

Z Tyflisu.

W miesiącu Kwietniu r. b. wysłany został do Teheranu p. jenerał-major Brusiłow z pismem gabinetowem JEGO CESARSKIEJ MOŚCI do N. Szacha, donoszącem o wstąpieniu na tron NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA. Razem z jenerałem wysłani zostali przez p. Namiestnika Kaukazkiego, jenerał-adjutanta Murawjewa, pułkownik gwardji Bartolomej i adjutant Namiestnika, podporucznik gwardji Korsakow, z listami do Szacha i jego ministrów zawiadamiającemi o objęciu przezeń teraźniejszych obowiązków, stosownie do istniejącego zwyczaju.

Obecnie w Tyflisie otrzymano wiadomość o zaszczytnem przyjęciu, jakie spotkało na dworze Szacha p. jenerał-majora Brusiłowa i towarzyszące mu osoby.

Nie wspominając tu o wszystkich honorach, okazanych czasowemu poselstwu naszemu nad Araxem i w mieście Tawriz, gdzie ze strony rządcy Adzerbajdżanu, księcia Firuz-Mirzy doznano najdelikatniejszéj uprzejmości i starań względem dostarczenia podróżującym wszelkich możliwych wygód, dla dostania się do stolicy Persji, ograniczymy się na opisaniu przyjazdu ich do tego miasta, gdzie pp. jenerał-major Brusiłow, pułkownik Bartolomej i podporucznik Korsaków przybyli dnia 22go Maja z towarzyszącym im orszakiem.

Nie dojeżdżając do Teheranu o 1 farsach (7 wiorst) wystawiony był przez N. Szacha wielki namiot dla ugoszczenia przybywających herbatą, kawą, kalijanami i słodyczami. O wiorstę od namiotu wyjechał, wysłany na ich powitanie, miripendź (jenerał-major) Mahmed-Chan w towarzystwie ogromnéj świty wyższych urzędników, co już było nad ceremonjał traktatem ułożony, równie jak to, że podczas przejazdu ich około dwóch pułków Sarbazów, uszykowanych, jeden na drodze w pobliżu Teheranu, a drugi przy wyznaczonym dla nich domu, czyniono im honory przez bicie w bębny, czego poprzednio dla nikogo nie robiono. Po niejakim wypoczynku w namiocie urządzonym w Dereszt, jenerał-majorowi Brusiłow i pułkownikowi Bartolomej przysłane zostały od N. Szacha konie wierzchowe, a dla adjutanta Korsakowa od pierwszego ministra Sadr-Azama, na których wjazd odbyli. Z powodu ramazanu i świętych nocy, przyjęcie ich u Szacha zostało odroczone do 30 Maja, dnia, w którym posłuchanie urzędowe miało miejsce, stosownie do ustanowionego traktatem ceremonjału, a nawet przewyższało takowy. N. Szach przyjął ich nader uprzejmie. List JEGO CESARSKIEJ MOŚCI jenerał-major Brusiłow wręczył do własnych rąk Szachowi. N. Szach dość długo rozmawiał z nim, dodając, że pragnąłby mówić jeszcze więcéj, ale osłabł od ścisłego postu tak znacznie, iż odkłada to do nastania świąt. Po przejściu ramazanu, na drugi dzień, p. jenerał-major, z sprawującym interesa rzeczywistym radcą stanu Aniczkowem, udał się do N. Szacha z powinszowaniem nadeszłego święta. Szach znowu był bardzo łaskaw, a rozmowa z jenerałem Brusiłowem trwała około pół godziny. Po wyjściu od Szacha, p. jenerał-major Brusiłow był u pierwszego ministra, a potem u następcy tronu i młodszego syna Szacha, Emir-Nizama.

Po przedstawieniu, N. Szach raczył wydać rozkaz, aby wszyscy wyżsi urzędnicy oddali wizyty jenerał-majorowi Brusiłow.

O dalszym pobycie wyżéj wspomnionego poselstwa naszego w Teheranie, i o czasie jego wyjazdu z powrotem, jeszcze nie otrzymano wiadomości.

(*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I Przez NAJWYŻSZE rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofie, dnia 17go Lipca 1855 roku.—Posunięci za wysługę lat, z asesora koleg. na radcę dworu: starszy członek komory Warsz. Witkowski. Z sekret. koleg. na radców honor.: dyrektor komory Wilczyn Moniuszko, pom. nadzorcy składów komory Warsz. Jezierski, nacz. stołu téjże kom. Wiszniewski, pom. dyrc. i kasjerów: komory Grodziszczko Śliżewicz i komory Wilczyn Rymkiewicz. Z sekr. gubern. na sekr. koleg.: członek i kasjer komory Michałowice Witkowski, dyrek. kom. Niezdara Olędzki i pom. nadzorcy składów komory Warsz. Preker. Z regestrat. koleg. na sekr. gubern.: tłómacz komory Pepłówek Białobłocki, pomoc. nacz. stołu komory Warsz. Winnicki, wagstempelmajster i Eker, komory Szczypiorno Krassowski. Na regestratorów koleg.: p. o. pomoc. nadzorcy przykomorka celnego Modrzejów Hoffer, pisarze: komory celnéj Tomaszów Zawadzki, Nieszawa Kręcki, Wieruszów Pragert, Pyzdry Budny, Praszka Urbanowski, Pepłowek Pomerański, Zieluń Pilecki. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: radcy honorowi: płatnik kasy gubern. Warsz. Górski, sekret adjunkt kanc. rady administr. Skwarc, i młodszy pomoc. nacz. wydz. zarz. główn. spisu i zaciągu wojskowego Borkowski; rachm. rządu gubern. Lubelsk. sekr. koleg. Juszkiewicz, i asesor sądu pol. popr. pow. Warsz., sekr. gubern. Duszyński. Otrzymują rangi: radcy honorowego: asesor sądu pol. popr. pow. Pułtuskiego Chobrzyński. Sekretarza koleg.: arch. tryb. cyw. gub. August. wydz. 1go, Nowowiejski. Sekretarzy guber.: pełniący obowiązki: arch. w kom. rząd. spraw wewn. i duch. Jasiński, i rachm. biura nacz. pow. Hrub. Zaliński. Przyjęci do służby w randze sekr. koleg.: kandydat CESARSKIEGO uniwersytetu w Moskwie Grabowiecki, na młodsz. pomoc. nacz. stołu w zarz. okr. nauk. Warsz. Z rangą regestr. koleg.: wyszły z instyt. szlachec. w Warzawie po ukończeniu nauk Hirschberg, do komi. przygotowawczéj do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego, z zaliczeniem do téjże komisji. Z dymisjonowanych: radca koleg. Jewecki, na p. o. nacz. 1éj exped. w wydz. celnym przy kancel. przybocznéj Namiestnika. Uwolniony od służby na własne żądanie: sekretarz klasy 2éj w komisji rządowéj sprawiedliwości Łaszczyński, z wynagrodzeniem rangą radcy honorowego. Przeniesiony: nadrachmistrz sekcji solnéj w kom. rząd. przych. i sk., radca hon. Leszyński, na radcę dyr. ubezp. Mianowani: sędzia sądu apel. radca koleg. Newelski, prezesem tryb. cyw. Radoms. Prokurator tryb. cyw. w Kielcach, radca koleg. Łuba, sędzią sądu apel. Sędzia trybun. cyw. w Kielcach, radca dworu Adamski, prokura. tegoż trybun. Uwolniony od służby na własne żądanie: sędzia sądu apelacyj., radca dworu Szałowicz, z mundurem do urzędu przywiązanym. NAJJAŚNIEJSZY PAN objawia MONARSZE zadowolenie: dyr. gimn. guber. w War., radcy stanu baronowi Kaulbars; radcom dworu: starsz. inspek. prywat. zakł. nauk. w Warsz. Mateckiemu, i komisarz ekonom. w kom. rząd. przych. i sk. Sadkowskiemu; ases. kolegjalnym: peł. ob. refer. téjże kom. Bukowskiemu, i naczelnika wydz. kanc. przyb. Namiestnika Wieleckiemu-Zadorożnemu; dyr. szkoły rabinów w War., młod. cenzorowi War. komitetu cenz. Tugendholdowi; insp. inst. gosp. wiejsk. i leśn. w Marymoncie naucz. rachunk. gospod. w tymże inst. Smarzewskiemu, i nadzorcy etat. szkoły pow. o 5 kl. w Warsz. Kopytowskiemu, za odznaczającą się gorliwością i pilnością służbę.—II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydz. kom. rząd sprawiedl. mianowani: podprok. przy sądzie policji popr. wydz. Pułtusk., sekr. koleg. Konst. Mączewski, p. o. ases. tryb. cyw. gub. Płock., i ases. sądu pol. popr. wydz. Pułtusk. Adam Kosmowski, p. o. podprok. przy tymże sądzie.—III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. przych. i sk. mianowani: nacz. sekcji poborów w wydz. kontroli kom. sk., radca hon., Antoni Leśkiewicz, p. o. nacz. sekcji dochodów stałych tamże; referent p. o. nacz. sekcji ogólnéj w wydz. kontr. kom. sk., radca hon. Ignacy Janiszowski, p. o. nacz. sekcji poborów tamże; adjunkt leśny kom. skar. Kazim. Zieliński, p. o. sekr. leśn. w rządzie gub. August.; sekr. koleg. w kom. sk. Florjan Sadowski, p. o. adjunkta leśn. w komisji sk.; adjunkt młodszy Alexan. Zawistowski, p. o. sekr. leśn. w kom. sk.; pisarz mag. rząd. drzewa Wacław Borucki, p. o. adjunkta młod. w kom. sk., i podleśny straż. w leśn. Olkusz Konstanty Gosławski, p. o. pisarza mag. rząd. drzewa w Warszawie. W okr. nauk. Warsz. uwolniony od służby: nauczyciel szkoły pow. w Łowiczu Maciéj Marchil.—Namiestnik Królestwa oświadcza podziękowanie swoje opiekunowi prezyd. w radzie szczeg. szpitala w Sieradzu, ases. koleg. Karolowi Sznejder, za wzorowe i skuteczne pielęgnowanie w pomienionym szpitalu 52 chorych wojskowych niższych stopni z pułku ułanów Jego Królewskiéj Wysokości Księcia Fryderyka Wirtembergskiego.—(Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

— Przy wynurzeniu najszczerszego podziękowania W. Apolinaremu *Kątskiemu*, soliście skrzypkowi dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, za przyjęcie osobistego udziału i urządzenie muzyki w czasie solennego nabożeństwa w dniu wczorajszym w kościele świętego Krzyża; niemniej wszystkim amatorkom i amatorom, tudzież artystkom i artystom, którzy do wykonania utworów W. Kątskiego i Mszy Kurpińskiego, talentami swemi przyczynić się raczyli, Warszawskie towarzystwo dobroczynności, ma honor podać do wiadomości publicznéj, że opiekunki towarzystwa, z dobrowolnych ofiar od pobożnych na nabożeństwie tem obecnych, którzy przejęci chrześćjańskiemi uczuciami miłości bliźniego, chętnie rzucali i złoto i grosz wdowi dla otarcia łzy sieroty, zebrały ogólną summę rs. 471 kop. 43 (złp. 3,142 gr. 26), i że takowa podług życzenia W. Kątskiego, do kassy towarzystwa, jako fundusz na utrzymanie sierot, po rodzicach zmarłych na cholerę, pozostałych, a pod opieką towarzystwa będących, już wpłynęła.

— W dniu jutrzejszym, zaczynając od godziny 10éj z rana, odbędzie się w banku Polskim, w obecności komisji umorzenia długu krajowego i delegowanych z komisji rząd. przych. i sk., włożenie do kół numerów obligów skarbowych 4-procentowych i samo tychże losowanie.

— Nakładem księgarni i składu nut Bernsteina, przy ulicy Miodowéj Ner 483, wyszedł w dalszym ciągu ze Skarbca salonowych śpiewów Ner 3ci, obejmujący śpiew p. t. „Róża,“ z muzyką Belliniego i słowami J. Chęcińskiego, egzemplarz z piękną winietą kosztuje kop. 30. Ner 4ty zawierać będzie śpiew Kolberga p. t.: Pod twem okienkiem.

— W ciągnieniu 2éj klasy 86éj loterji klasycznéj odbytém w zeszły Czwartek i Piątek, znaczniejsze wygrane padły na Nra następujące: Nr 16,220 wygrał rs. 6,000, Nr 9,744 rs. 2,500, Nr 8,510 rs. 2,000, Nr 3,931 rs. 1,000, Nra 9,566 i 21,437 po rs. 500, a Nra 11,428, 17,328, 17,695 i 17,818 po 250 rubli srebrnych.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 19, wyzdrowiało 2, umarło 4, pozostaje w kuracji osób 113.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 1 Września. W tych dniach najznakomitsi wyborcy w Westminster odbyli kilka meetingów, w celu wynagrodzenia admirałowi sir Charles Napier publicznego [illegible] wości postąpienia rządu względem niego. Postanowiono w tym celu utworzyć fundusz, do którego składka ma nieprzenosić 1 szylinga, a to dla większego upowszechnienia udziału w tem przedsięwzięciu.

— Znany chartysta Feargus O'Connor, który mianowicie w roku 1848 odgrywał tak ważną rolę w poruszeniach chartystowskich, zakończył wczoraj życie, mając 59 lat, urodził się bowiem 1796 roku w Bargas Castle, w hrabstwie Meath w Irlandji. W r. 1853 ogłoszono go za obłąkanego i odtąd zostawał on w jednym prywatnym szpitalu warjatów, skąd dopiero w zeszłym tygodniu puszczony został do domu swojéj siostry, gdzie też umarł. Od 1832—35 roku reprezentował on hrabstwo Cork, a w 1847 został znowu wybrany na członka Izby niższéj z Nottingham. Liczne procesy z powodu buntowniczych mów, odznaczały jego zawód polityczny.

(*Neue Pr. Zeit.*)

— Królowa nie chciała odrywać od ważnych prac tych panów ministrów, którzy specjalnie zajmują się sprawami wojny, i z tego powodu lord Granville prezes rady towarzyszyć będzie Jéj Kr. Mości do Szkocji.

Koloniści angielscy na przylądku, postanowili zbudować gmach publiczny (bibljotekę) na pamiątkę jenerała sir G. Cathcart, byłego gubernatora téj kolonji, poległego w bitwie pod Inkermanem.

Kandydatami do orderu Podwiązki, wakującego w skutku śmierci księcia Somerset, są: teraźniejszy książe Somerset, książe Wellington, lord John Russell i margrabia Dalhousie.

(*Independ. Belge*)

A M E R Y K A.

Czytamy w liście z San Francisco.

Korzystam z odejścia paropływu *Empire City*, aby wam posłać ten list, który wam da ogólne wyobrażenie o tém, co się tu dzieje. Handel zostaje w największéj stagnacji z powodu ostatniego i świeżego jeszcze przesilenia finansowego. Wiadomo zapewne, że wszystkie banki amerykańskie wstrzymały wypłaty lub zbankrutowały w warunkach, które nie wielki zaszczyt przynoszą ich prawości i honorowi. Z małemi wyjątkami nie można pokładać zaufania w tych wszystkich domach i przedsięwzięciach amerykańskich. Mają one jeden cel tylko, wzbogacić się prędko i wszelkiemi możliwemi środkami. I tak naprzykład w téj chwili tworzy się towarzystwo zachęty dla emigracji europejskiéj. Towarzystwo to składa się wyłącznie z kapitalistów, właścicieli spornych gruntów, które tym sposobem straciły prawie zupełnie swoję wartość. Chodzi

więc o przywrócenie im takowéj. Ale nigdy chwila nie była gorzéj wybraną do wabienia tu cudzoziemców i należy ostrzegać europejczyków, aby nie wierzyli zwodniczym złudzeniom. Stronnictwo Knownotingów porusza się żywo: jest ono tu dość potężne i niczego nie zaniedbuje, aby stawiać wszelkie możliwe trudności emigrantom, choćby ci nawet stali się obywatelami amerykańskiemi przez naturalizację. Gdyby trzeba było sądzić stan wielkiéj Rzeczplitéj Stanów Zjednoczonych, według stanu rzeczy w Kalifornji, świat widziałby w niéj najzupełniejszą anarchję.

Dodajmy do tego moralnego nieporządku, największy niedostatek środków utrzymania się dla mass, roboty jest bardzo mało, a płaca robotników jeszcze nie odpowiada wysokim cenom wiktuałów. Możemy zapewnić, że między ludnością robotniczą tyle tu jest teraz nędzy jak w którymkolwiek kraju Europy. Kopalnie złota wydają ciągle prawie tyle, ile wydawały w 1850 roku, ale zamiast 12,000 górników szukających tego drogiego kruszcu, jest ich teraz 350,000, których połowa pomimo największéj pracy nie może zarobić na życie.

Cena przeprawy z San Francisco do New-York została znacznie podwyższoną, a z New-York do San Francisco bardzo spadła. Kalifornia zatém zmienioną została w prawdziwą pułapkę, i ostrzegamy europejczyków, aby się w nią złapać nie dali.

— Paropływ *Baltic* przybył do Liverpoolu z pocztą z New-York 22 Sierpnia. Wielki meeting Knownotingów miał miejsce w Charleston i wotował rozmaite rezolucje, przychylne utrzymaniu niewolnictwa w Stanach południowych.

W Baltimore miała miejsce bójka między członkami rozmaitych towarzystw ubezpieczenia. Przeszło pięćdziesiąt strzałów pistoletowych wypalono, ale nikt nie zginął.

Wiadomości z Mexyku z miesiąca Sierpnia ograniczają się na zaprzeczeniu pogłosce, jakoby powstańcy opanowali Santa Cruz i pocztę wiozącą dwa miljony w gotowiźnie. W dziennikach znajdziemy zapewnie obszerniejsze szczegóły niż w téj depeszy, która nam treść tylko podała. (*Independance Belge*)

A U S T R J A.

Wiedeń 4 Września. Cesarz wyjechał przedwczoraj do Ischl, po drodze odwidzi w Styrji arcy-księcia Jana. Pojutrze Cesarzowa uda się także do Ischl. Po powrocie stamtąd Cesarstwo Ichmość rezydować będą jeszcze przez niejaki czas w Schönbrunn.

— Hrabia Thun został w miejsce hrabiego Rehberg przeznaczony na cywilnego pomocnika (ad latus) hrabiego Radeckiego. Słychać, że pan Prokesz ma się udać jako internuncjusz do Konstantynopola, a w takim razie być może, że pan Rehberg obejmie jego miejsce w Sejmie niemieckim w Frankforcie. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 2 Września. Emigracja wszystkich znakomitych osób nie ustaje. Pan Billaut wyjechał dziś z rana, aby wziąć udział w posiedzeniach rady jeneralnej w swoim departamencie.

Abd-el-Kader z powodu słabości zatrzymał się w Marsylji.

— Otrzymaliśmy tu z Krymu wiadomość o wypadku nader smutnym. Bomba rosyjska wpadła przypadkiem do magazynu bomb francuskich, spowodowała w nim ogień, w skutku którego mówią o dwóch lub trzech stach ofiar.

— Słychać, że duchowieństwo francuskie ma zamiar odkupić dobra duchowieństwa hiszpańskiego, przedane z mocy prawa o dezamortyzacji. Tyle tylko możemy powiedzieć w tym przedmiocie, że propozycje pochodzące z tego źródła, czynione były jednemu z dyrektorów Towarzystwa utworzonego w celu zakupienia dóbr w Hiszpanji, ale sprawa ta nie doszła do skutku, ponieważ towarzystwo to oświadczyło, że zamiarem jego nie jest kupno dóbr kościelnych, tylko gruntów należących do gmin na półwyspie.

— Wybory w Dordogne wypadły w duchu radykalnym, nawet nieco socjalistoskim. Pan Lavalette, były ambasador w Konstantynopolu, a zatem naturalnie kandydat rządowy, nie utrzymał się w Bergerac. Przy wyborach do Ciała prawodawczego spodziewać się można niejakich walk między stronnictwami.

— Jenerał Eugenjusz Cavaignac znajduje się w téj chwili w kąpielach Plombieres.

— Pan Delonette, reprezentant towarzystwa kopalni w Kaf-Unn-Tebul (na granicy tunetańskiej, w Algierji), przysłał na wystawę płodów Algierji w gmachu przemysłu, kupelę srebra wartości 51,600 fr. i sztabę złota ważącą 10 do 12,000 franków, tudzież próbki galeny (siarczyku ołowiu) bogatej w srebro i złoto, to wszystko nadeszło obecnie z Marsylji gdzie jest zakład oczyszczania rud wydobywanych z kopalń algierskich.

Kongres naukowy na ostatniém posiedzenia które miało miejsce w Arras, zdecydował, że następne posiedzenie w roku bieżącym odbyć się ma w Puy en Volny, gdzie posiedzenia te rozpoczną się w dniu 10 b. m. (*Independance Belge*).

— Dzisiejszy *Moniteur* zamieszcza w formie korespondencji z Angers, opisanie tamtejszych wypadków. Korespondencja ta potwierdza wiadomości otrzymane tu już przed pięciu dniami, ale zapewnie dopiero z rezultatów śledztwa i procesu rządowego dowiemy się czy *Moniteur* powiedział całą prawdę o tych wypadkach. Że socjalistoscy wichrzyciele którzy tem powstaniem kierowali, mieli na celu rabunek i łupieztwo, temu chętnie wierzymy, ale nie możemy przypuścić żeby powstańcy byli tak niedorzecznemi, a nawet szalonemi, żeby napadać na miasto garnizonowe jeśli nie mogli liczyć na jednoczesne poruszenie w sąsiednich okolicach. Czy mieli powód liczenia na to i jak dalece, to stanowi główną kwestję.

— *Constitutionel* zdając sprawę o posłuchaniu urzędowem nowego ambasadora tureckiego u Cesarza, włożył w usta Ludwika-Napoleona wyrażenie »*wielki człowiek*« kiedy wspomniał o zasługach Reszyda-paszy, ojca nowego ambasadora. *Moniteur* podaje text mowy Cesarza, w którym nie ma wyrażenia *wielki człowiek*. Nie byłoby w tem nic uderzającego, gdyby *Moniteur* nie uczynił na wstępie uwagi, że dla tego słowa Cesarza przytacza, ponieważ niektóre inne dzienniki mylnie je zamieściły. W tym sposobie dopełnione sprostowanie jest ubliżeniem dla nowego posła tureckiego, którego ojciec przez to przestał być *wielkim człowiekiem*. Najkomiczniejszem jest jeszcze to, że *Moniteur* twierdzi, że Cesarz nie użył wyrażenia *wielki człowiek*, a *Constitutionel* wczoraj powiedział, że to wyrażenie sprawiło wielkie wrażenie między obecnemi. (*Neue Preus. Zeitung*).

Paryż 3 Wrzesnia. Stosunki między Francją i dworem neapolitańskim nie polepszają się wcale. W Messynie ani twierdze ani statki nie odpowiedziały na salutowanie eskadryli kontr-admirała Pailon. Gdy poseł francuski zażądał wyjaśnienia tej okoliczności, odpowiedziano mu, iż to był odwet za to, że okręty francuskie nie dawały salw w dniu imienin Królowej.

— Abd-el-Kader bardzo jest cierpiący, już w przeprawie miał on febrę przestępną, a obecnie w Marsylji przyłączył się do tego atak epidemji i stan emira obudza wielkie obawy.

— Cesarz powrócił na mieszkanie do Villeneuve, l'Etang, gdzie odpoczywa po trudach jakie spowodowały odwiedziny królowej Wiktorji.

— Po wyjeździe królowej Wiktorji nastąpiła zupełna cisza w Paryżu, to też jak słusznie powiedział pewien dowcipny człowiek, czas już istotnie było żeby sobie odjechała. Przez dziesięć dni Paryż cudów dokazywał, a paryżanie ani pracowali, ani jedli, ani spali. Co do cudzoziemców ci wprawdzie jedli, ale niestety za jaką cenę, niektórzy także spali w łóżkach, ale byli i tacy co noc 20 sierpnia, dość chłodną, przepędzili pod gołem niebem.

— W Rogers jeszcze nie ustają aresztowania.

— Wczoraj wieczorem naczelnicy arabscy którzy znajdowali się w Paryżu w czasie pobytu Królowej angielskiej, i których świetny strój zwracał powszechną uwagę na ostatnim przeglądzie wojska, udali się koleją żelazną do Lyonu, skąd powrócą do Afryki.

— Pan Abbatucci, minister sekretarz stanu w wydziale sprawiedliwości, zastępuje pp. Fould i Billault w ministerstwie stanu i spraw wewnętrznych w czasie ich nieobecności. Ci panowie ministrowie udali się do swoich departamentów na posiedzenia rad jeneralnych.

— Przyjazd Króla sardyńskiego do Paryża ma nastąpić w dniu 16 b. m.

— Od kilku dni cholera objawia się w Paryżu i jego okolicach. Szczególnie silnie grasuje w Sevres i innych miasteczkach w bliskości St.-Cloud. *Moniteur des Hopitaux* donosi, że liczba chorych na cholerę zwiększa się w szpitalach i że zwykle połowa z nich umiera. Wczoraj dziennikom zakazano pisać o tej zarazie. (*Independance Belge*).

— Piszą z Paryża do *Neue Preussische Zeitung:* Wszelkie pogłoski tchnące pokojem które perjodycznie otrzymujemy z Wiednia, są zupełnie nieuzasadnione; sprzymierzeni wprawdzie przyjęli 4ry punkta gwarancji jako zasadę przyszłych negocjacji, ale nie należy przywiązywać zbytnią ważność do tego faktu, nie związali oni sobie bynajmniej rąk tem oświadczeniem, bo jest to punkt wyjścia z którego można zajść bardzo daleko, a przytem nie zapomniały one utrzymać traktat grudniowy, oparty na tych czterech punktach, który stawia Austrję w pewnym rodzaju zawisłości od nich. Więcej niż kiedykolwiek mają one silne postanowienie prowadzić dalej wojnę bezwarunkowo i nie cofnąć się przed żadnem poświęceniem i żadnem wysileniem, byle odnieść tryufm w Krymie. Ale czy dopną tego celu, to znowu inna kwestja; tu poprzestaniemy na oświadczeniu wprost ich postanowienia, z czego prasa francuska nie czyni żadnej tajemnicy.

Ale właśnie dla tego że ta podstawa czterech punktów może służyć do wszelkiego rodzaju planów, można spodziewać się, że Sejm niemiecki rozważy należycie tę kwestję, nim ustąpi pewnym podmowom; co do *Journal de Francfort* jest on zupełnie w błędzie przypuszczając, że Prussy i Związek niemiecki posunęłyby naprzód sprawę pokoju, gdyby się oświadczyły za 4ma punktami. (*Jour. de St. Pet.*)

G R E C J A.

Ateny 22 Siepnia. W ostatnim moim liście mówi korrespondet ateński gazety *Neue Preussische Zeitung* donosiłem wam, że ministerjalnéj prasie ateńskiéj podobało się, ubliżać głośno Prusom; ale wszelkie granice w tym względzie przekroczył *Poranny Herald*, który podobno zostaje pod kierunkiem ministra spraw zagranicznych. Królewsko-pruski minister rezydent, hrabia von der Golz, jak to już także donosiłem, uczynił stosowne kroki w imieniu swego rządu ku wyjednaniu należnego zadość uczynienia, które też bez wahania udzielono. Minister spraw zagranicznych piśmiennie prosił o przebaczenie, ale zarazem wyparł się swoich stosunków z dziennikiem o który chodziło.

Inny dziennik ateński, *Elpis*, w ostrych słowach odpowiada na ubliżający Prusom artykuł *Heralda* przytaczając po krótce wszystko co Grecja zawdzięcza dotychczasowym przyjaznym stosunkom z Prusami, Niemcami i Austrją, i starając się przynajmniéj ocalić honor narodu, któryby nie mało przez podobne wybryki dziennikarskie mógł być skompromitowany, gdyby nie wiedziano, że dopuszczające się takowych organa prasy, zostają pod wpływem obcym i nieprzyjaznym Grecji. (*Neue Pr. Ztg*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 29 Sierpnia. Odwiedziny księcia Montpensier u hrabiego Chambord w Wiedniu, żywo zajmują tutejsze dzienniki i wszyscy o tém mówią. Oto prawdziwe szczegóły całéj téj sprawy.

Zdaje się, że książę Montpensier wyjechał z Hiszpanji, już ze stanowczem postanowieniem odwidzenia hrabiego Chambord w Niemczech. Przyjechawszy do Wiednia, dał się słyszyć z tym swoim zamiarem. Dowiedziawszy się o tém reprezentant Hiszpanji w Wiedniu, wyraził księciu ustnie, ile jest niestosowności w tym kroku, przynajmniéj według jego przekonania. Książe odpowiedział, że nie może na to zważać, ponieważ potrzebuje porozumieć się z hrabią Chambord, względem ważnych kwestji dynastyjnych tyczących się Królowéj hiszpańskiéj. Minister pełnomocny hiszpański w Wiedniu, napisał do swego rządu, a ten odpowiedział natychmiast przez telegraf, że głośno gani postanowienie księcia Montpensier, ale zanim depesza pana Torre de Ayllon wysłana przez zwykłą pocztę nadeszła tutaj, hrabia Chambord przybył do Wiednia.

Książe Montpensier widział się z hrabią Chambord, obie strony wzajemnie okazały sobie dowody uprzejmości i grzeczności zwykłe między krewnemi. Rząd hiszpański dowiedziawszy się co zaszło, napisał do księcia Montpensier, oświadczając mu otwarcie swoje zupełne niezadowolenie i głęboką przykrość, jaką jego wizyta sprawiła Królowéj. Zarazem posłał panu d'Ayllon instrukcje zalecając mu, aby oświadczył księciu Montpensier wyraźną wolę Jéj Kr. Mości, aby niezwłocznie opuścił Niemcy i udał się do Szwajcarji. Uszanowanie należne siostrze Jéj Kr. Mości, nie pozwoliło reprezentantowi hiszpańskiemu traktować tę sprawę publicznie w dzienniku urzędowym, ani ogłosić tyczące się jéj dokumenta, które jednakże przedstawione zostaną kortezom, jeśli tego zażądają.

— Mówią, ale za pewność tego faktu ręczyć nie można, że przy nowem regulowaniu składu pałacu, urząd kamerjunkrów Króla i Królowéj, jako niepotrzebny, zostanie zniesiony. Prócz tego wielki majordomo, ma zarazem pełnić obowiązki sekretarza pieczęci królewskiéj i inwentarzy, tudzież inspektora pałacu.

— Dla uregulowania kwestji robotniczéj w Katalonji, nakazano ułożenie statystyki wszystkich stowarzyszeń robotniczych i fabrykanckich w prowincji Barcelonie.

Madryt 31 Sierpnia. Potwierdza się pogłoska, że termin oznaczony do podpisywania się na dobrowolną pożyczkę, zostanie przedłużony. Wypłata obligacji złożonych w skarbie, rozpocznie się wkrótce.

Przygotowuje się projekt reformy, którego zasadą będzie zniżenie taryf celnych.

Madryt 1 Września. Brygada pod rozkazami jene-

rała O'Donell zajęła Medina Coeli, aby zapobiedz wszelkiemu poruszeniu karlistów.

W końcu września 600 ludzi uda się jako oddział posiłkowy do Hawany. (*Inde. Belge.*)

N I E M C Y.

— Czytamy w *Independance Belge*:

Jeśli mamy wierzyć doniesieniom otrzymanym z Hamburga, możnaby stanowczo uważać operacje marynarki na morzu Baltyckiem jako na ten rok już skończone. Nasz korrespondent przytacza nam za dowód fakt, który istotnie zdaje się być dość decydującym. Okręt liniowy angielski *Sans Pareil*, który znajdował się już w porcie Kiel, z kompletnym ładunkiem pocisków wojennych, udając się do floty admirała Dundas, miał otrzymać telegrafem od admiralicji roskaz powrotu do Anglji. (*Indepen. Belge*).

Hamburg 1 Września. Wiemy teraz powód niespodziewanego powrotu do zatoki Kiel okrętu liniowego francuskiego *Austerlitz* o 101 działach. Ten piękny statek, który w ostatniéj kampanji na Baltyku doświadczył już rozmaitych wypadków, świeżo teraz dwa razy wpędzony został na ławy piasku; jego trama tak bardzo ucierpiała od tych wypadków, że uznano iż nie może dłużéj pozostać na morzu i że musi powrócić do Francji dla naprawienia poniesionych uszkodzeń.

Bombardy angielskie odesłane do kraju przez admirała Dundas, znajdują się dotąd w przystani Helsingör, oczekując na dalsze roskazy rządu; nie można już ani myślić o użyciu ich jeszcze w tym roku, zdaje się bowiem że one znajdują się w stanie zupełnego zniszczenia, ich budowa jako statków morskich nie przedstawia rękojmi trwałości i mocy, i ludzie fachowi ktorzy je oglądali w Helsingör, nie pojmują jak mogła admiralicja tak słabe statki posłać na tak niebespieczne morze jak Baltyckie.

Parowy statek transportowy francuski *la Marne*, przybył do wyspy Nargen z materjałem wojennym, przeznaczonym dla eskadry kontr-admirała Penaud.

Dwie szalupy kanonjerskie francuskie *Arquebuse* i *Sainte Barbe*, oczekują dotąd w Kiel na roskazy swego rządu. Liczba dni zdolnych do operacji morskich na wodach Finlandji, zmniejsza się szybko i wkrótce floty sprzymierzone zmuszone będą cofnąć się przed burzami porównania jesiennego, jak niemniéj przed lodami zimy.

— Okręt liniowy angielski *Sans Pareil*, który w tych dniach przybył do Kiel, z ładunkiem kul i bomb dla floty angielskiéj, odpłynął już z powrotem do Anglji, stosownie do rozkazu admiralicji. Admirał Dundas zatem nie otrzyma tych zapasów amunicji, których tak nagląco domagał się. Można stąd wnosić, że wszelkie dalsze operacje na Baltyku postanowiono odłożyć do przyszłéj wiosny.

— Dzienniki francuskie ogłaszają następującą depeszę:

Kopenhaga 1 Września. Wszystkie bombardy angielskie uszkodzone, otrzymały przez paropływ *Basilisk* roskaz uczepienia się do liny holowniczéj fregaty *Magicienne* i już opuściły Helsingör wracając do Anglji. (*Independ. Belge*).

S Z W E C J A.

Sztokholm 4 Września. Namiestnik królestwa Norwegji p. Loewenskiöld podał się do dymisji i otrzymał jako pensję wysłużoną 2000 species. J. K. W. Książę następca tronu Szwedzkiego, został ostatnim mianowany wice-królem Norwegji i w przyszłym roku uda się tamże. Jutro spodziewany jest powrót J. K. Mości do Sztokholmu. (*Neue Preus. Zeit.*)

Madryt 30 Sierpnia. Oprócz wiadomości o małéj utarczce między karlistowskim kabacyllą Borges, który dowodzi bandą około 100 partyzantów i oddziałem około 20tu ludzi wojska rządowego, nie wiele mamy nowości. Borges uderzył na wspomniony oddział, zranił siedmiu i kapitana, poczém reszta złożyła broń. Borges miał dwóch ranionych i jednego zabitego. Kilkunastu wieśniaków przyłączyło się do niego.

— *Heraldo* niegdyś organ gabinetu Surkonis, zaczyna znowu wychodzić. (*Neue Preus. Zeit.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z Konstantynopola do *Fremdenblat*:

Omer pasza dotąd znajduje się w Konstantynopolu i nie słychać wcale o jego wyjeździe do Krymu. Oświadczył on gotowość przyjęcia dowództwa w Azji, jeśliby korpus turecki znajdujący się obecnie w Krymie, udał się tam za nim, ale Porta nie mogła uczynić zadość temu żądaniu.

Jenerał angielski Scale posłał do Anglji bardzo niekorzystny raport w przedmiocie stanu korpusów ochotników tureckich, pod roskazami jenerałów Vivian i Beatson. Lord Redcliffe nalega aby co prędzéj posłano wojska sprzymierzone do Azji.

— Piszą z Bukarestu do *Constitutionela* pod datą 10 sierpnia, że w księstwach mówią o bliskiem przybyciu korpusu anglo-francuskiego do Suliny, gdzie Omer pasza wkrótce przybędzie także z częścią swojéj armji. To twierdzenie wprost sprzeciwia się wszystkiemu co dotąd mówiono o przyszłem przeznaczeniu Serdara i inny ministerjalny dziennik paryski, *Patrie*, donosi pod rubryką najświeższych wiadomości, że jeneralissimus turecki miał opuścić Konstantynopol w dniu 20 sierpnia dla zabrania z Krymu części armji tureckiéj i poprowadzenia jéj do Krymu. Część ta zostanie zastąpioną pod Sebastopolem przez kontyngens turecki dowodzony przez jenerała Vivian.

(*Journal de St. Petersbourg*).

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Płock 18 Sierpnia 1855 roku.

»A jeżeli masz duszę, — zagra na twej duszy.« — Wiecie kto to powiedział o Kątskim. O tak niezawodnie, jest to warunek sine qua non. Jeżeli masz duszę wyższą o tyle nad cielesną skorupę, aby mogła odczuć co jest pięknem, szczytnem, nadziemskiem, aby mogła rozeznać i pojąć głos z nieba, idź posłuchaj Kątskiego. Jeżeli dusza twoja, w chwili tej pogrążona jest w smutku i tęsknocie, on ci smutek rozproszy, tęsknotę ukoi. Jeżeli płaczesz drogiej straty, słuchaj Kątskiego a żal twój stanie się słodkim, bo w dźwiękach tych uczujesz nadzieję lepszego bytu, nadzieję złączenia się wiecznego z tymi, których opłakujesz, sądząc żeś ich stracił na zawsze. Kto słuchając go nie staje się lepszym, nie pozbywa się w tej chwili przynajmniej próżności, zawiści i pychy, nie korzy się przed łaską Boga, że dopuszcza na ziemi poić się taką roskoszą, ten jest złym, potępionym człowiekiem.

Exaltacja! powie ktoś *entre deux bouchées* dobrze opieprzonego jak dzisiaj, befsztyku i zapije swoją sentencję maderą.

Panegiryk! Wykrzyknie jakiś zżółkły *emulant* lub *quasi* uprzywilejowany sędzia, zbrojny zasobem teorji muzycznych i całym arsenałem fachowych kruczków i haczyków. Pobłażanie i przebaczenie pierwszemu, bo u niego uczucie siedzi pod masą wołowiny, zalane tłustością i odurzone chmielem; politowanie dla tych, co zaślepieni samolubnem zarozumieniem, poważają się mierzyć z tak ogromną wyższością lub niedołężnym żółcią zatrutym skalpelem, chcą rozbierać to co jest po za granicą wszelkiego rozbioru, jak myśl o lepszym świecie, jak promień słońca, jak wiara, nadzieja i miłość.

Gdziekolwiek dał się słyszyć Apolinary, zewsząd powstają, same tylko głosy uniesienia i podziwu, bo przecież wszędzie znajdą się dusze wybrane co go zrozumieją i ocenią. W obec powszechnej czci i uwielbienia, pokątne sarkazmy nie śmieją odezwać się publicznie; z resztą, dzięki dobremu smakowi naszych dzienników, targania się takie, pewnoby nie znalazły w nich miejsca, a jednak dają się słyszeć zdania, na które tylko ściśnieniem ramion odpowiadać warto. Tak to odezwał się ktoś: »prawda, gra ślicznie, ale to nie jest klassssyk!« W tym przycisku zdało mi się słyszeć syczenie węża. Czy Apolinary Kątski jest klassykiem czy nie, czy nim być nie może czy nie chce, w to nie wchodzę—ale to pewna że kilka tonów z pod jego smyczka, takich i tak wziętych jak się jemu podoba, jak to on sam tylko potrafi, stokroć więcej warte jak ośm arkuszy arcy klasycznego utworu.

Czyż można ze zdrowemi zmysłami pytać dla czego fijołek nie jest różą, dla czego słowik nie jest łabędziem? Z resztą przekonany jestem że Kątski nie ma pretensji, do żadnego specjalnego tytułu.

Tak nazwana klasyczność ulega pewnym niewolniczym warunkom i formom; Kątskiego zaś mistrzem jest uczucie, prawidłem natchnienie, a sposobem zachwycania słuchaczy, jest dar boski. Za prawdę, niech mi kto wytłomaczy w czém mianowicie jest ten urok którym Kątski tak potężnie czaruje? Dla czego innych, nawet istotnie znakomitych artystów słuchają, sądzą, chwalą, krytykują i wieńczą najczęściej podług *a priori* ułożonego planu lub koteryjnej sympatji, tu mniéj tam więcéj, stosownie do miejsca i czasu, lecz zawsze z wiedzą i przytomnością, na miarę i wagę, o ile wyraźny protektorjat lub kabała na tę lub ową szalę ciężaru starań swych nie dorzuci. Kątski zaś zawsze i wszędzie wzbudza ogólny, prawdziwy, zapał i uniesienie. Gra jego czujących porywa, obojętnych wzrusza, uprzedzonych nawraca, nawet okrzyk podziwu z ściśniętej piersi wydziera. Czem więc jest to co tak niedokładnie nazywamy w artystach myślą, duszą, ogniem, natchnieniem, gienjuszem; czem jest ten kres zaczarowany, w koło którego tylu kapłanów, z całem poświęceniem się i niezachwianą wiarą, służących swemu bożyszczu, często przez całe życie krąży, nie mogąc dostać się do wnętrza świątyni i zbadać tajemnic ducha sztuki. Tacy tylko wybrani wchodzą doń od razu jak do własnego dziedzictwa. Praca tu nic nie podoła, bo najwyższe udoskonalenie mechanizmu, kształtu, rysunku, kolorytu, będzie tylko martwą figurą Prometeusza, dopóki jej nie ożywi promień niebieskiego światła! Komu ta iskra dana od Boga niech ją czci sam w sobie, niech ją roznieca wrażeniami zewnętrznego świata, niech jej za ołtarz odda własne serce a na ofiarę niech swe życie i szczęście poświęci. Jego szczęściem będzie sława — jego życiem nieśmiertelność.

Taka bo jest biedna ta natura ludzka, że aby ten najwyższy dar nieba mógł się wcielić i przejść do zmysłowego przejawu, potrzeba długich lat poświęcenia, wytrwałości i pracy. Aureola Kątskiego wcześnie zajaśniała, od dzieciństwa muzyka była mu dostępną, a jednak ileż to czasu minęło nim skrzypce w jego ręku przestały być instrumentem muzycznym a zmieniły się niejako w cząstkę jego istoty, posłuszną najmniejszej jego myśli, chęci i woli, organem jego mowy, śpiewu i tych niebiańskich melodji które natchniona dusza jego w dźwięku strony wylewa.

Kątski czuje posłannictwo swoje, czuje że skarbem swoim z bliźnimi dzielić się powinien. Dla tego przebiega kraj aby dać się poznać tym których kocha, z którymi go najświętszy węzeł rodowitości jednoczy. A jeżeli gdzie spotka duszę co myśl jego pojmie, serce co chęci jego oceni—w tem tylko widzi dla siebie najwyższą pociechę i nagrodę.

W tegorocznej pielgrzymce swojej dwa razy grał w Płocku. Akompanjował mu umiejętnie i gustownie p. Ludwik Nowicki z Wilna. Szczegółów nie opisuję bo to najmniejsza, grał Kątski to dosyć. Publiczność nasza przyjęła go jak tylko mogła najlepiej. Między gradem kwiatów i bukietów, rzucano wiersze, jeżeli nie szczytne to przynajmniej uczciwe. Oto z nich kilka jakie pamiętam:

Witaj nam ulubiony Harmonji synu,
I powitanie nasze przyjm mile i szczerze.
Swiat Cię ozdobił wieńcem, świetnego wawrzynu,
A my serca ci nasze przynosim w ofierze.

Apolinary! kogoż gra twoja nie wzruszy:
Skarbem ona dla słuchu, balsamem dla duszy.

Jakąż moc niezbadaną twój smyczek zawiera,
Łzy rozkoszy wyciska, łzy nędzy ociera.

Tyś Orfeusza prześcignął sto razy;
Cuda robisz Twoją sławą,
Patrzaj! oto zimne głazy
Klaskają w ręce i wołają brawo.

Jest więc nawet w tem i *humor*.

Z przyjemnością znalazłem w imienniku naszego Maestro wiersz wpisany mu na prędce, w czasie pierwszej bytności tutaj przed czterma laty. A że w opisie albomu tego został on pominięty, niech mi wolno będzie tu go zamieścić:

Czarodzieju niepojęty,
Co dotknięciem wiecznej ręki,
Rozlewając boskie dźwięki,
Nucisz w sercach ogień święty.

Niech Cię Niebo błogosławi,
Niechaj Pan Bóg Ci zapłaci,
Że pamiętasz o swej braci,
Chociaż cały świat Cię sławi.

Dziś rodzinne twoje łany,
Odbijają słodkie tony,
Pożądany, uwielbiony,
Uwieńczony, ukochany.

Każda twoja nóta, cała,
Miła, rzewna, silna, czysta,
Brylantowa, promienista,
W mej pamięci pozostała.

Dźwięk przeminie, głaz się skruszy,
Kolosalny gmach zaginie,
Lecz wrażenie czułej duszy,
Nigdy, nigdy nie przeminie.

O tak, kto uczuł podobnie słodycz i potęgę takiej muzyki, ten pamięć gry Apolinarego przez całą wieczność w duszy zachowa.

W duszy tylko, jak w złotej skarbnicy, ten klejnot ulotny może być przechowanym. Obraz, posąg, książka przetrwają wieki i późnym pokoleniom ukażą geniusz swego twórcy; nótę pisaną skazi, zepsuje niedołężny naśladowca, — a boskie tony mistrza, upoiwszy rozkoszą współczesnych tylko, rozpłyną się w przestrzeni, znikną w czasie, ani śladu, ani cienia, ani echa po nich. Brat bratu, ojciec synowi nie opowie tego co słyszał, bo na to słów nie ma. Ani stenograf ani fotograf nie uchwyci dźwięku. I tem to właśnie muzyka jest wyższą nad wszystkie siostry swoje, bo twory ich za złoto kupić można. Malarstwo zdobi ściany bogacza, posągi stawiają dumie, wiersz, niestety, zniża się do pochlebstwa i pohańbienia swego, trwałe znaki na papierze lub marmurze zostawi; muzyka tylko, jak słońce, wszystkim dostępna, wszystkim miła, brzmi jednako dla wszystkich, co ją uczuć są zdolni. Dźwięku nie zakupi bogacz; głos z nieba do nieba wraca, w czystéj duszy tylko zostaje pamięć doznanéj rozkoszy, jak

hasło zjednoczenia przed tronem Najwyższego, w chórze aniołów i cherubów.

. . . .

Cóż panowie znawcy mówią o pentakordzie? Czytałem i słyszałem rozmaite zdania, oparte na arytmetycznem obrachowaniu tonów, i wyrok stanowczy że to jest nic więcéj jak altówka i skrzypce. Nic więcéj— ani słowa. Otóż w tem właśnie cała rzecz, że ta podwójna skala staje się dostępną jednéj ręce i jednemu smyczkowi. Sam już ten pomysł nadaje prawo do chwały. Pamięć pierwszego wynalazcy skrzypice znikła w chaosie przeszłości: lecz imie tego co dziś odważył się wyjść za granicę czterech strón odwiecznych, pewno nie zaginie. Pentakord może jest tylko pierwszym na téj drodze krokiem; lecz on sam z siebie jest już niewyczerpanem źródłem bogactwa harmonji, jest nową potęgą, która, wprowadzona w czyn i życie ręką takiego mistrza, epokę w dziejach muzyki rzniętéj stanowi.

Stąd udał się Kątski z małżonką swoją do Częstochowy, pomodlić się Bogu. Tam przed cudownym obrazem Matki Boskiéj, czysta jego modlitwa, na skrzydłach melodji wzniosła się do Niebios hymnem dziękczynienia, bo Apolinary dziękować tylko Bogu może. Zaprawdę błogo temu, na kogo tyle szczodrych darów Opatrzności spłynie. Nie sam tylko gieńjusz muzyki jest jego udziałem. Kto miał sposobność poznać go bliżéj, komu on odkrył siebie, ten kocha w nim człowieka rozumu i serca, ten czci w nim duszę wzniosłą, duszę pełną wiary i chrześcjańskiéj miłości. Kocha on ludzi lecz zna ich i nie łatwo się udziela—za to szczycić się i cieszyć może ten, kto pozyska jego ufność i szacunek, kogo Apolinary Kątski nazwie swoim przyjacielem i bratem. *A...t B.*

O ANDRZEJU MODRZEJOWSKIM,

jako wstęp do wydania jego relacji z Poselstwa do Turek 1676 r.

Wielu ludzi dobrze zasłużonych krajowi przeszło niepostrzeżenie, a w źródłach dziejowych ledwie zostały ciemne ślady ich bytu i głuche wzmianki ich czynów. Pisarze Pamiętników, które nas doszły, nie zawsze dokładnie znali wypadki, a nadto przekręcali nazwiska, dla tych pomyłek chociaż wspomnienia zostały w pamięci, ale się zmąciły i rostrzeliły, skąd czasem jeden człowiek jakoby dwóch i więcéj występuje w historji.

O jednym z takich pisać właśnie zamierzam, wszystko co o nim wiedzieć mogę, zawiera się w krótkim szeregu lat dziesięciu od 1673 do 1683 roku. Nazywać go będę Modrzejowskim, chociaż go różni, różnie, a najczęściéj Modrzewskim zowią, ale w tém wolę pójść raczéj za powagą akt publicznych i konstytucji, aniżeli prywatnego świadectwa; w ciągu rzeczy inne błędy i niedokładności same na jaw wynijdą.

Andrzéj Modrzejowski pierwszy raz występuje podczas Chocimskiéj wyprawy 1673 roku, na któréj był ranionym..... Ksiądz Coyer mówi, że goniąc uciekających nieprzyjaciół, wpław rzekę przebywał, i pośrodku Dniestru dostał w piersi postrzałem (1). Podług Załuskiego miało to być na harcach (*velitationes*) i w tém samém miejscu wspomina Zaleskiego, którego równy los spotkał (2). Historyk Jana Sobieskiego, któremu dobrze były znajome listy, nie idąc za niemi, chociaż się z tego nie wywiódł, musiał mieć swoje powody; ale tłumacz Kochowskiego w przypiskach jakiemi pracę swoją wzbogacił, zesłał się na Załuskiego i wskazał na miejsce, a przecież co innego powiedział. W texcie czytam: »*Andreas Modrzewski pocillator Siradiae, globum pectore excepit, qui summa cutis perstringens carnem extimam libavit. Thomae Zalescio similis ictus incidit,*« (3) z których słów tłumacz IV klimakteru wyrozumiał, że Modrzewski poległ, a tylko Zaleski raniony (4). Jeżeli tym sposobem rękopism Kochowskiego przełożył, to na wielu miejscach muszą być ciekawe różnice. Autor konfederacji Gołąbskiéj mniéj szczegółowie, ale to samo co Załuski powtórzył. (5)

Z obozu pod Żurawnem na mocy wyraźnego warunku podpisanéj umowy dnia 17 Października 1676 wraz z wojskiem miał poseł mniejszy wyruszyć i do przybycia posła wielkiego zostawać niejako w zakładzie. Wybór padł na Andrzeja Modrzejowskiego (6). Ksiądz Coyer powiada, że Seraskier Ibrahim Szejtan Basza chciał wprzódy widzieć czy ma potemu wzrost, minę i powagę, i ze wszystkiego uznał godnym stawienia przed Sułtanem (7) toż samo mówi Załuski w innych nieco wyrazach (8). Jemiołowski nazywa go mylnie prostym gońcem (9). Została relacja Modrzejowskiego, z któréj widzę, że się wyprawił w tę drogę blisko w sto koni, z sekretarzem, tłumaczem i osobną instrukcją, przeto więcéj znaczył od tak nazywanych ablegatów albo gońców, którzy oznajmywali poselstwa, i tacy posłuchań u Sułtana nie miewali.

Andrzéj Modrzejowski już podskarbi nadworny koronny z Janem III poszedł na odsiecz pod Wiedeń, w czasie téj wyprawy był jednym z najbliższych królewskiego boku, gdyż z Anastazym Miączyńskim starostą Łuckim razem z Królem sypiali (10). Zginął w sławnym dniu 12 Września 1683 roku (11). Z niedokładności podań i tu zachodzi wątpliwość, Załuski 12) i Pasek (13(wspominają głucho innego tegoż nazwiska, którego kula armatnia zabiła pod Preszowem, ma to być brat rodzony Andrzeja (14), Krysztof Wojski Halicki (15). Wspomina go Niesiecki i nazywa Modrzejowskim (16).

Te są trzy główne szczegóły dotyczące życia publiblicznego Andrzeja Modrzejowskiego, Jemiołowski mówi jeszcze o jego ożenieniu za poręką łaski królewskiéj z Urszulą Krasicką kasztelanką Przemyską, miała to być nadgroda za prace w Turcji podjęte (17). U Danéjkowicza jest mowa Andrzeja Załuskiego, którą oddawał pannę, z niéj widać, że królestwo oboje byli na weselu (18).

Dwie konstytucje sejmowe mówią o Andrzeju Modrzejowskim. Pierwsza z roku 1676 przyznaje dług 30,000 złotych (19), w niéj mianowany podczaszym Sieradzkim starostą Medyckim i pułkownikiem królewskim. Summa należna zapewne wynikła z zaciągów żołnierskich, a jako wcześniejsza nie może dotyczyć poselstwa, z którego także Modrzejowski jak o tém w relacji wspomina, miał jakiś rachunek do skarbu, ale nie ma śladu jakim sposobem rzeczpospolita dług ten zmazała. W drugiéj konstytucji z roku 1683 już jako podskarbi nadworny koronny, Przemyślki i Medycki starosta, naznaczony z innemi komissarzem do granic (20). Funkcji téj spełnić nie mógł gdyż śmierć przeszkodziła.

Trudno docieć jakiem prawem starostwo Przemyślkie przeszło do Andrzeja Modrzejowskiego, albowiem w roku 1674 należało do Marcina Kąckiego jenerała artylerji koronnéj (21), który kasztelanem Krakowskim, umarł dopiero w roku 1710, (22) nie było przeto w tym czasie w szafunku królewskim, i musiał je nabyć z wolnéj ręki za tak nazwanym konsensem, więc może i prawdę Jemiołowski zapisał, że za Tureckie prace wziął pannę Krasickę w nadgrodę bez żadnego innego suplementu. *(b)*

Niesiecki dobrze urzędy zapisał i konstytucje przywiódł (23), ale o ranieniu pod Chocimem, poselstwie do Turek i śmierci pod Wiedniem nie wiedział, nazywa go wszędzie Modrzewskim, wszakże wspominając córkę jego Elżbietę w dwóch miejscach Modrzejowską ją zowie (24). O żonie Urszuli Krasickiéj kasztelance Przemyślskiéj zgodnie z Jemiołowskim świadczy i dodaje, że powtórnie wyszła za Prokopa Granowskiego starostę Żytomierskiego, a po raz trzeci za Lipskiego (Alexandra Felixa) wojewodę Kaliskiego (25).

Tak samo jak Niesiecki i Załuski splątał się z nazwiskiem Modrzejowskiego (26) W téj mieszaninie ksiądz Coyer najmniéj winien jako cudzoziemiec, zapiszę tylko, że się niedomyślił tożsamości Modrzewskiego posła do Turek z Mondreoskim z pod Chocima i Wiednia (27)

(1) Histoire de Jean Sobieski. Amsterdam 1761 T. 1 k. 239
(2) Epist. Hist. Famil. Bransberg 1727 T. 1 fol. 497.
(3) Tamże.
(4) Roczników Polski. Klimakter IV Lipsk 1853 k. 338. (a)
(5) Konfederacja Gołąbska obraz historyczny Poznań 1853 k. 252.
(6) Ksiądz Coyer. Załuski i Jemiołowski na miejscach wskazanych w notach (7) (8) i (9).
(7) Histoire de Jean Sobieski T. II k. 82.
(8) Epist. Hist. Famil. T. 1 fol. 617.
(9) Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego. Lwów 1850 k. 262.
(10) Listy Króla Jana 3go. Warszawa 1828 k. 28.
(11) Załuski Ep. Hist. Fam. T. 1 fol. 846. Ks. Coyer Hist. de J. Sobieski T. 11 k. 175. M. E. Długosz Magni Johannis Tertii etc. Augustum Viennense Veni, Vidi. Vici. Oliwa 1684 k. 24. W tém miejscu tak mówi: „Illustris Dnus Modrzejowski Thesaurarius Regni Curiae Regiae. Fautor meus ad cineres colendus“; autor nie mógł się pomylić w nazwisku swego dobrodzieja.
(12) Epist. Hist. Famil T. 1 fol. 850.
(13) Pamiętniki pod rokiem 1683.
(14) M. E. Długosz. Agustom Vienense Veni Vidi Vici k. 50.
(15) Listy Króla Jana 3go k. 199.
(16) Herbarz wydanie Bobrowicza T. VI k. 445.
(17) Pamiętnik k. 278.
(18) Swada Polska i łacińska w weselnéj T. 1 oddział 2 fol. 21.
(19) Volumen Legum V. fol. 373. Titulo assekuracia summy i t. d.
(20) Volumen Legum V fol. 668.
(21) Volumen Legum V. fol. 299. Sufragia.
(22) Niesiecki. Herbarz T. 1 k. 123.
(23) Herbarz T. VI k. 445.
(24) Herbarz T. VI k. 221 i T. IX k. 23.
(25) Herbarz T. V k. 360.
(26) Epist. Famil. T. 1 fol. 497 i 617,—Modrzewski T. 1 fol. 846. Modrzejewski
(27) Histoire de Jean Sobieski T. 1 k. 239 i T. 11 k. 185. Mondreoski T. 11 k. 82. Modrzewski.

Przypiski do powyższego artykułu.

(*a*) W recenzji naszéj owego czwartego Klimakteru, drukowanéj w Bibljotece Warsz. za sierpień 1854 r. zwróciliśmy uwagę na błędne tłómaczenie i w ogólności złe, niekrytyczne wydanie tego ostatka ważnego dzieła Kochowskiego. Dowodów położyliśmy siła. Teraz bardzo ważny nam nowy dowód przydaje autor niniejszego artykułu po troskliwszem porównaniu textów i źródeł, do którego myśmy ani czasu ani sposobności nie mieli. Nietylko więc źle wytłómaczony Klimakter dla nieumiejętności historji, ale i dla nieznajomości języka. Mamy już fakt jeden, może znaleść się drugi — i cóż będzie warta książka, która ma być jednem ze źródeł dziejowych? Byle kto tłómaczyć nie może na polskie dzieł historycznych. A u nas dzisiaj aż trzeszczy robota od zgiełku erudytów, objaśniaczów, tłómaczów, wydawców. Jaka zasługa dla nauki? spytamy. *(J. B.)*

(*b*) Fakt ten jesteśmy w stanie bliżéj z notat naszych objaśnić. Marcin Kącki, późniéj sławny wojownik i kasztelan krak. a przyjaciel króla Jana, był naprzód stolnikiem przemyskim i podpułkownikiem lejb-gwardji J. K. Mości w Warszawie, późniéj 30 października 1665 mianowany pułkownikiem artylerji koronnéj w czasie wakansu jeneralstwa po śmierci Fromholda Wolffa. W r. 1668 wziął starostwo przemyślskie po Marcinie Madalińskim, który był stryjecznym bratem Bonawentury biskupa kujawskiego. Poprzednio nieco przed nominacją na starostę zosta jenerałem artylerji (26 czerwca 1667). Starostą przemyślskim był jeszcze w r. 1674 i 1676. Sprzedał więc widać starostwo Modrzejowskiemu po roku 1676 a przed 1683. Ściślejszéj daty oznaczyć nie umiemy. Że praw swych *zrzekł* się i że nie jest pomyłką to co podają historycy, a między niemi i uczony autor niniejszego artykułu o starostowaniu Modrzejowskiego w Przemyślu, mamy więcéj na to dowodów. Za życia albowiem jeszcze Kąckiego, a po śmierci Modrzejowskiego, żyło dwóch starostów przemyślskich i sądziło w tym grodzie. Pierwszy z nich, Mikołaj Ustrzycki, który zostawszy z kolei kasztelanem przemyskim, w r. 1687 zdał starostwo, a król Jan mianował na nie swojego siostrzeńca Karola Stan. Radziwiłła w d. 4 paździer. 1687, tego Radziwiłła, który to potem skończył na kanclerstwie litewskiem. Szereg tych starostów następujących po sobie z kolei, aż nadto dowodzi, że Kącki sprzedał urząd swój z wolnéj ręki Modrzejowskiemu. Daty tutaj podane wypisaliśmy z ksiąg Sygillat, znajdujących się w Metryce koronnéj; wypisujem tutaj to jedynie które mamy pod ręką, inne daty których tu brak, niezawodnie znalazłyby się jeszcze w Metryce lub w Sygillatach, gdyby poszukać. Ale nam tutaj chodziło tylko o przekonanie, że tak jest w istocie z Przemyślem, jak się szan. autor tego artykułu domyśla. *(J. B).*

Relacji poselstwa do Turcji Modrzejowskiego, którą nam także nadesłał szan. autor tego artykułu, nie dajem tutaj, bo materjał to za surowy dla Dziennika. Zbogacimy tą relacją tylko zbiory nasze. Zresztą nie wielkiéj ona jest wagi i nie wiele textu zajmuje. *(J. B.).*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Chomiński Fran. ob. z gubernji Wołyńskiéj.— *H. Lit.* Dworzecki Domi. ob. z Budzynia — *H. Gerl.* Frankowski Juljan ob. z Sokołowa. — *H Pols.* Lelewel Tade. ob. z Woli Cygowskiéj.— *H. Wileń.* Wojczyński Stef. ob. z Ławska

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciechomski Wiktor ob. do Pułtuska, Dobiecki Teodor ob. do Kołacinka, Mieszkowski Teodor ob. do Lutobroku, Szlaski Teofil ob. do Pułtuska.

TEATR WIELKI. Dziś: *Gizella.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Niema sierota z Pampeluny. Floryna.* — Jutro: *Mąż na wsi.*

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w południe 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Sierpnia (9 Września) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.